

Krzyż w centrum Strumienia

Data publikacji: 27.03.2012 9:00

Ulicami Strumienia idzie Jezus. Na ramionach ma krzyż. Mija tłumy gapiów, salon piękności, stację benzynową, sklep z promocją i hitem dnia. Mija domy duże i małe, mija ludzi tych w tłumie i tych patrzących z okna, zdziwionych tą niecodzienną postacią. Mija tych, którzy wciąż na kogoś czekają i tych, co śpieszą się bezustannie. Niektórzy pytają po co to wszystko. A On milczy.

Chrystus spożywa ostatnią wieczerzę, chwile później modli się w Ogrójcu. Jeszcze raz zapyta apostołów czemu śpią, a potem Judasz zdradzieckim pocałunkiem wyda Jezusa w ręce Sanhedrynu. 30 srebrników już leży na kościelnym placu. Nikt się za nimi nie ogląda. Jezusa biczują, wkładają na głowę cierniową koronę. Piłat umywa ręce, Piotr mówi: „Nie znam tego człowieka”, lud krzyczy: „Ukrzyżuj”. Idzie więc Jezus ulicami niewielkiego miasteczka z krzyżem na ramieniu i odgłosem bicia dwóch katów. Matka tłumaczy dziecku, że tak trzeba, że to taka sama droga krzyżowa jak w jego książeczce z obrazkami, tyle że na żywo. Nawet pies nie szczeka, tak jakby znał wszystkich od zawsze.

Wierni śpiewają wielkopostne pieśni, rozważają kolejne stacje drogi krzyżowej. Jezus upada po raz pierwszy, spotyka swoją Matkę, nieść krzyż pomaga mu Szymon z Cyreny, jeszcze tylko Weronika przetrze twarz... Jezus znów słabnie, kolejny raz upada, po raz kolejny wstaje i idzie dalej. Spotyka kobiety - „Nie płaczcie nade mną” mówi. I jeszcze jeden upadek.

Jesteśmy już na Golgocie – w centrum świata i Strumienia. Teraz Jezusowi zabierają szaty. Czekają go śmierć na krzyżu. – **Krzyż ma różne wymiary. Krzyż ma taką drogę, która w czasie naszego misterium prowadziła przez Strumień. Krzyż ma także wymiar cierpienia - trudne ale piękne, bo dla naszego zbawienia** – mówi ks. Paweł Hubczak, wikariusz przy Parafii św. Barbary w Strumieniu, który misteria organizuje tu od sześciu lat.

Jezus umiera. Ziemia drży, pod krzyżem stoi Matka i św. Jan nieruchomo. Na Chrystusa patrzy też człowiek - ten który zastanawia się nad sensem życia, cierpienia, miłości. To on wciąż pytał, nie zwracając uwagi na katów, na ciężar krzyża. I słyszał, że kochać to znaczy wymagać, że siła bierze się z prawdziwej, czystej miłości, że musi wziąć krzyż na ramiona i iść, bo trzeba przebyć swoją drogę, bo wokół ludzi których trzeba kochać tak jak on, bo czasem i cudzy ciężar trzeba wziąć na swoje ramiona.

Zrobiło się cicho. Ciało Jezusa zdjęte z krzyża, złożono w ręce Matki. Teraz spoczywa w grobie.

W Strumieniu podczas Misterium Męki Pańskiej w rolę Chrystusa wcielił się Mateusz Lapczyk. Od początku organizowania misterii pełni tę rolę. – **Bywało różnie. Na początku było bardzo trudno grać Jezusa. To bardzo wymagająca rola. Dla mnie to takie prywatne rekolekcje** – opowiada.

Dorota Kochman

[ZOBACZ FOTOREPORTAŻ](#)